

# Henryk Mieczysław Jagodziński, Stefan Radziszewski

---

## Dramat dyktatora w "Dyktatorze" Jerzego Żuławskiego

---

Niepodległość i Pamięć 21/1-2 (45-46), 217-248

---

2014

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

**Ks. Henryk Mieczysław Jagodziński**

Stolica Apostolska

**Ks. Stefan Radziszewski**

Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach

## **Dramat dyktatora w *Dyktatorze* Jerzego Żuławskiego**

### **Słowa kluczowe**

Dyktator, ojczyzna, powstanie, patriotyzm

### **Streszczenie**

Dramat Jerzego Żuławskiego *Dyktator* (1903) przedstawia studium psychologiczne gen. Mariana Langiewicza. Żuławski połączył skomplikowane wątki tytułowego bohatera: miłość do Ojczyzny i pragnienie wielkości sąsiadują z tragedią nieuniknionej klęski i widmem haniebną zdrady. Z jednej strony dramat Żuławskiego jest oddaniem hołdu bojownikom o świętą wolność ojczyzny, zaś z drugiej patronuje mu krytyczna ocena przyczyn klęski Powstania. Kompleks Mierosławskiego i rywalizacja z Jeziorańskim nieustannie dręczą zagubionego dyktatora, który nawet w swoim uczuciu do Henryki Pustowójtówny nie jest jednoznaczny. W *Dyktatorze* bohaterstwo spotyka się z egoizmem, poświęcenie konkuruje z intrygami, a patriotyzm przegrywa z zawiścią i oszustwem. Główny bohater niesie w sobie stygmat klęski – nie potrafi wypełnić wielkiego dzieła, które zostało mu powierzone. Finał sztuki to wezwanie do walki o niepodległość Ojczyzny, dla której warto poświęcić życie.

To cel dla Moskali tak wystawiony,  
jak na strzelnicy tarcza.  
Gieierał wielką rzeczą się obarcza,  
on jest powstaniem teraz<sup>1</sup>.

Czterdziestą rocznicę wybuchu Powstania Styczniowego w sposób uroczysty świętowano jedynie w Galicji, która w ramach względnej swobody politycznej mogła przypomnieć o zbrojnym zrywie sześćdziesiątego trzeciego roku. W 1903 roku na scenach Krakowa i Lwowa z powodzeniem wystawiano sztuki inspirowane Powstaniem. Obok jednoaktówki *Jesiennym wieczorem* Gabrieli Zapolskiej<sup>2</sup> oraz dramatu *Na zawsze* Lucjana Rydla<sup>3</sup>, dziełem, na które warto zwrócić uwagę jest *Dyktator* Jerzego Żuławskiego, dramat, którego tytułowym bohaterem jest generał Marian Langiewicz. 22 stycznia 1903 roku, na scenie Teatru Miejskiego we Lwowie, prowadzonego przez Tadeusza Pawlikowskiego, odbyła się premiera *Dyktatora* (w roli Langiewicza – Ludwik Solski, zaś jego żona, Irena Solska wystąpiła jako Henryka Pustowójtówna). Będąc synem powstańca z 1863 roku<sup>4</sup> Żuławski przedstawia jeden z najbardziej dramatycznych i drażliwych momentów samego Powstania, problem walki białych z czerwonymi o przywództwo<sup>5</sup>. Dramaty Zapolskiej i Rydla dotyczą czasu po klęsce, Żuławski ogłosił swoją sztukę „z krwawych dni 1863” roku<sup>6</sup> jako studium

---

<sup>1</sup> J. Żuławski, *Dyktator*, Lwów 1907, s. 223; dalej cytowane jako D.

<sup>2</sup> Premiera „we Lwowie 21 stycznia 1903 r., a w tydzień później w Krakowie, w obu wypadkach z udziałem Modrzejewskiej w roli głównej” (R. Taborski, *O „Dyktatorze” Jerzego Żuławskiego*, [w:] *Dziedzictwo literackie powstania styczniowego*, red. J. Z. Jakubowski, J. Kulczycka-Saloni, S. Frybes, Warszawa 1964, s. 400).

<sup>3</sup> Premiera lwowska – 16 marca 1903 r., premiera krakowska – 2 maja 1903 r.

<sup>4</sup> Dramat został opatrzony dedykacją: „Najlepszemu i ukochanemu/ ojcu mojemu/ te zasłyszane i w powieść związane echa/ krwawej a świętej burzy/ którą on – chłopię – / z bronią w ręku przetrwał/ w synowskiej czci i miłości/ poświęcam”.

<sup>5</sup> Zob. R. Taborski, op. cit., s. 400; A. Stafiej, *Historia w dramatach Jerzego Żuławskiego*, [w:] *Jerzy Żuławski. Życie i twórczość*, red. E. Łoch, Rzeszów 1976, s. 122.

<sup>6</sup> Dramat został ogłoszony drukiem wkrótce po prapremierze w Księgarni Polskiej B. Połonieckiego: *Dyktator. Prolog i cztery akty z krwawych dni 1863*, napisał: J. Żuławski, Lwów 1903.

psychologiczne generała Mariana Langiewicza, przywódcy Powstania Styczniowego<sup>7</sup>. W prologu i czterech aktach sztuki Żuławski połączył skomplikowane wątki tytułowego bohatera: miłości do Ojczyzny i pragnienie wielkości z tragedią nieuniknionej klęski i widmem haniebnej zdrady. Akcja dramatu obejmuje: oczekiwanie na wybuch Powstania, które łączy rozmówców zgromadzonych w małym dworcu szlacheckim na Ziemi Sandomierskiej (22 stycznia 1863); wkroczenie oddziału powstańczego Langiewicza do Małogoszcza (21 lutego 1863); spory Langiewicza i Jeziorańskiego o przywództwo zakończone wybuchem bitwy małogoskiej (24 lutego 1863); ogłoszenie dyktatury Langiewicza i proklamowanie jego manifestu w podkrakowskiej Goszczy (11 marca 1863); bitwę w lesie pod Grochowiskami i ucieczkę dyktatora (18/19 marca 1863)<sup>8</sup>. Dramat Żuławskiego jest, z jednej strony, oddaniem hołdu bojownikom o świętą wolność Ojczyzny, zaś z drugiej patronuje mu krytyczna ocena przyczyn klęski Powstania. W *Dyktatorze* bohaterstwo spotyka się z egoizmem, poświęcenie sąsiaduje z intrygami, a patriotyzm przegrywa z zawiścią i oszustwem.

### Oczekiwanie

W prologu do publiczności zwraca się Nieznajomy, tajemnicza postać, niejako *porte-parole* Żuławskiego, łącząca w sobie głos tragicznego *fatum*, sumienia i ostatecznej instancji prokuratorskiej. Ten zło-wieszczy ton nie dziwi, skoro Polska pozostaje nadal w niewoli. Nieznajomy, ubrany w żałobny arlekiński strój, z szarym płaszczem żołnierskim w rękę, ukazuje się publiczności przed podniesieniem kurtyny – niejako zapowiada tragiczne wypadki powstańcze<sup>9</sup>. Przypomina

---

<sup>7</sup> Zapowiadana w prasie premiera krakowska nie doszła do skutku i „dopiero 1 września 1905 r. sam prolog *Dyktatora* został wystawiony łącznie ze wznowionym *Na zawsze* Rydla jako pierwsza nowa premiera teatru krakowskiego po objęciu dyrekcji przez Ludwika Solskiego” (R. Taborski, op. cit., s. 409–410). Sam Solski wystąpił tym razem w roli Nieznajomego.

<sup>8</sup> W rzeczywistości narada po bitwie pod Grochowiskami odbyła się we wsi Welecz, jednak – zdaniem Romana Taborskiego – w ostatnim akcie dramatu Żuławski nie troszczy się o wierność danych historycznych (zob. R. Taborski, op. cit., s. 403).

<sup>9</sup> „Z narodu łez i krwi, ze sławy blasków, z pieśni tryumfu i z rozpaczy wrzasków, z tego, co wielkie, święte albo krwawe, gwoli potomnym czyni czas zabawę

wydarzenia historyczne, ale jest także oskarżycielem współczesnych. „Ty się baw, narodzie!” – to tragiczne podsumowanie sytuacji późnego (u Żuławskiego „trzeźwego”) wnuka, który nie chce już przelewać krwi w boju o wolność Ojczyzny. Martyrologia przodków może go wzruszać albo śmieszyć, ale jest dla niego głosem przeszłości, bowiem przeminął czas bohaterów, a prorocy nie wzywają do podejmowania wielkich czynów.

Stara komedia! komedia szalona! roztańcowana, huczna i czerwona – hej! śmiać się trzeba! śmiać się do rozpuku! Z dziadowskich szaleństw śmieję się, trzeźwy wnuku [...] Pora zaczynać! Niechaj czas się wstrzyma i przed waszemi otworzy oczyma mogiły stare, zapomniane, ciche – ból z nich wywiedzie, poświęcenie, pychę i bohaterstwo większe, że bezpłodne, duchy przeczyste, słabe lub niegodne – i w komedianckim przegna korowodzie! Kurtyna w górę! Ty się baw, narodzie!<sup>10</sup>

Ten niepokojący monolog Nieznajomego, wygłoszony na *prosce-nium*, wprowadza klimat niepokoju. Taka jest atmosfera prologu *Dyktatora*, w którym w małym dworku na Sandomierszczyźnie wszyscy z lękiem oczekują na wieści z Warszawy. Ojciec trzech synów ma nadzieję, że wybuch Powstania jest jeszcze daleki, jego synowie – Sewer, Bogdan i Janusz (w Warszawie) oczekują z upragnieniem, że walka o wolność Ojczyzny zacznie się wkrótce. Przejmujące są lęki i przecucia Marii, która niczym medium dostrzega nadciągające nieszczęście. Maria odczuwa tajemnicze zjawiska: „Dziwne jakieś lęki chodzą po domu” (D, s. 8), „czuję – idzie lasem, potem się

---

i na teatru deski malowane wpędza widziadła z mogił wygrzebane, iżby po mrocznym dnia szarego trudzie wspomnieli widzę, że i oni ludzie, bo są synami tych, co ludzkie hasła nieśli, nim we krwi gwiazda ich zagasła. Wy się nie bójcie widm, co z martwych wstały! Wrócą do grobów – jutro, nim dzień biały sny wasze spłoszy, wrócą nienatępne, tak jak szły na śmierć: poważne i smętne, z ściśnionem sercem, rozwidnioną twarzą, z oczyma, które o PRZYSZŁOŚCI marzą... Wy się nie bójcie! z burzy, co je związała niegdyś, już pamięć jedynie została i nic, prócz grobów kilku w lasach ciemnych, i krwi, żyźniącej łąny, żył podziemnych, i imion kilku znanych a przeklętych, i tłumu jakichś bezimiennych świętych, i pustki może jeszcze w jakim domu, i starców kilku, nocą po kryjomu prawiących wnukom, jak płomieniem kwitnie drzewo wolności i jak czasem szczytnie konać na słupach, które hańbą straszą, krzykiem: ZA NASZĄ WOLNOŚĆ I ZA WASZĄ!” (D, s. 5–6).

<sup>10</sup> D, s. 6–7.

wlecze, przez śnieżne rozłogi, coraz już bliżej, nad domem się waży, nad krajem całym...” (D, s. 11), „staję, bo myślę, że przez drzwi rozwarte już to straszliwe, groźne, nieodparte, to nienazwane...” (D, s. 11). Niepokoje i złowieszcze przeczucia próbuje uciszyć Zofia, żona Bogdana, chociaż i w niej budzą strach: „Ja złym przeczuciom Maryśki nie wierzę, lecz kiedy słucham tych jej opowieści, drzę...” (D, s. 12). Natomiast w Starym budzą się wspomnienia Powstania Listopadowego: „Lat temu trzydzieści i dwa – pamiętam – noc listopadowa i wiatr, jak dzisiaj, gdy się zaczął taniec straszny, muzyka grała piorunowa, a potem... potem! krwawy Woli szaniec” (D, s. 14). Niepokój Marii jest ambiwalentny – „wiesz waćpan, że skacze we mnie tak serce i z radości płaczę i mówię Bogu dziękczynne pacierze, kiedy pomyślę [...] lecz coś, coś... nie wiem... jakiś lęk mnie nęka, którego nazwać nie umiem, nie mogę – i razem pragnę, razem czuję trwogę...” (D, s. 12). Ciężar oczekiwania jest tak wielki, że już dłużej nie sposób odwlekać chwili, która jest ulepiona z lęku i nadziei. Udręczona Maria wyznaje: „Tak mnie strasznie nuży to wszystko! Nie wiem, co się dzieje ze mną [...]. Straszna jakaś mara ciśnie mi serce... Niechby się już stało dziś. Za godzinę [...] byle nie czekać. To oczekiwanie dusi mnie, dławi, przygniata mnie całą” (D, s. 17–18).

Dramatyczne rozdarcie pomiędzy pragnieniem szczęścia rodzinnego a powinnością walki o wolność Ojczyzny obecne jest w dialogu Zofii z Bogdanem:

ZOFIA: Ojczyzna cię woła – i pójdziesz, piękny mój, kochany, wielki, a ja zostanę tu z dzieckiem samotna i o zwycięstwo Bożej Rodzicielki tak będę prosić...  
*Placze.*

BOHDAN: Zośka! łez nie trzeba!

ZOFIA: Ty się nie gniewaj! – Tak byłam ochotna, tak mi się jasna zdawała ta droga, co przez krew wiedzie do wolności nieba, a dzisiaj nie wiem skąd, ta dziwna twoga... Ty się nie gniewaj! – Myślę, że na świecie może sierotą być to nasze dziecko, że ciebie mogą... O! to moje serce!<sup>11</sup>

Podobnie Ojciec, który widząc u swoich synów pragnienie działania, odradza wszczynanie walk w zimie – lepiej poczekać na wiosnę,

---

<sup>11</sup> Ibidem, s. 24.

zorganizować większe siły zbrojne. Jego zdaniem Rząd Narodowy „same głupstwa pisze! Siedzą tam sobie w Warszawie hołysze i nam dyktują prawa! Ani słowa, wojna być musi, ale nie tak prędko, w lecie... w jesieni... Szlachta nie gotowa” (D, s. 32). Powstańcy uzbrojeni w kije i noże mogą co najwyżej „ścinać osty, a nie wojować!” (D, s. 33). Sam pomysł Powstania nazywa Ojciec szaleństwem, ale pod powierzchnią gniewu kryje się ojcowska duma z synów, którzy pragną walczyć o niepodległość Ojczyzny:

OJCIEC *głosem pozornie rubasznym, ale znać, że wzruszony:*

Czy się już w głowie przewraca tym chłystkom? Przecież zaczynać teraz niepodobna?<sup>12</sup>

Gdy okazuje się, że wszystkie upomnienia ojcowskie nie skutkują, a młodzi z entuzjazmem szykują się do walki, ojciec nie pozwala im ruszyć do boju samotnie: „gdy już ginąć trzeba, to ginimy razem! Idę z wami, dzieci!” (D, s. 57).

### **Bohater**

Marian Langiewicz urodził się 5 sierpnia 1827 roku, w Krotoszynie, w Wielkopolsce, jako syn Wojciecha i Eleonory z Kluczewskich<sup>13</sup>. Pochodził z rodziny mieszczańskiej. Uczęszczał do szkół w rodzinnym Krotoszynie i Trzemesznie. W 1848 roku, podczas Wiosny Ludów, brał udział w potyczkach z armią pruską. W tym samym roku rozpoczął studia filologiczne na uniwersytecie we Wrocławiu, jednakże w 1850 roku przeniósł się na uniwersytet w Pradze, a następnie na uniwer-

---

<sup>12</sup> Ibidem, s. 44.

<sup>13</sup> Informacje dotyczące Langiewicza, Pustowójtówny i Jeziorańskiego: zob. *Notatki osobiste Władysława Bentkowskiego z 1863 (z 3 mapami i życiorysem autora)*, red. Waław Tokarz, Kraków 1916; Józef Kajetan Janowski, *Pamiętniki o powstaniu styczniowym*, t. I, Lwów 1923, t. II, Warszawa 1925; Marian Langiewicz, *Relacja o kampanii własnej 1863*, Lwów 1905; Stanisław Myśliwski-Wołoski, *General Marian Langiewicz 1827–1887*, Warszawa 1971; Helena Rządowska, *Marian Langiewicz*, Warszawa 1967; Henryk Wierciński, *Przyczynki do wypadków 1863 roku*, [w:] *Spiskowcy i partyzanci 1863 roku*, oprac. Stefan Kieniewicz, Warszawa 1867.

sytet w Berlinie, gdzie studiował na wydziale matematyczno-fizycznym. W międzyczasie odbył ochotniczą służbę wojskową w pruskiej armii. Przez dwa lata przebywał u swoich braci w Witowie. W 1859 został zmobilizowany do armii pruskiej w Berlinie, w niedługim czasie otrzymał stopień porucznika. W 1860 wystąpił jednak z wojska i wyjechał do Paryża. Z Francji udał się do Włoch, gdzie wziął udział w walce o zjednoczenie tego kraju. Uczestniczył w wyprawie tysiąca czerwonych koszul Giuseppe Garibaldiego przeciwko Królestwu Obojga Sycylii. W tej kampanii Langiewicz wyróżnił się szczególnym męstwem, za co otrzymał odznaczenie wojskowe oraz włoski stopień oficerski. Zaskarbił sobie również sympatię samego Garibaldiego<sup>14</sup>. Langiewicz usiłował stworzyć legion polski, jednakże starania te zakończyły się niepowodzeniem. Następnie objął funkcję wykładowcy artylerii na kursie dla polskich instruktorów wojskowych w Paryżu. Brał też udział w tworzeniu polskiej szkoły wojskowej w Genui we Włoszech, jednakże po konflikcie z Ludwikiem Mierosławskim zmuszony został do jej opuszczenia.

Od jesieni 1862 roku, na zlecenie Komitetu Centralnego Narodowego, uczestniczył w licznych misjach zagranicznych<sup>15</sup>. Niedługo przed wybuchem Powstania Styczniowego otrzymał nominację na pułkownika i naczelnika wojskowego województwa sandomierskiego. Podczas przygotowania do samego Powstania opracował osiem ataków na garnizony rosyjskie, jednakże udało się przeprowadzić tylko trzy, w nocy z 22 na 23 stycznia 1863: w Jedlni, Bodzentynie i Szydłowcu, gdzie dowodził osobiście. W swoim obozie w Wąchocku udało mu się zgromadzić około 1400 powstańców. Od razu przystąpił do intensywnego szkolenia swoich podkomendnych, podzielił ich na formację jazdy, strzelców i służb. Utworzył sztab, założył fabrykę broni, odlewnię, ambulans i drukarnię. Jednakże na początku lutego, w starciach z siłami rosyjskimi pod Bzinem, Suchedniowem oraz Wąchockiem poniósł znaczne straty i zmuszony został do wycofania się w głąb Gór Świętokrzyskich, ciągle uciekając przed atakującymi Rosjanami<sup>16</sup>. Następne starcie miało miejsce 11 lutego pod Świętym Krzyżem. 17 lutego, w bitwie pod Staszowem udało mu się

---

<sup>14</sup> Zob. C. Jastrzębski, *Bitwa pod Małogoszczem 1863*, Małogoszcz 2013, s. 88.

<sup>15</sup> Ibidem, s. 90.

<sup>16</sup> Ibidem, s. 91.



odrzuć wroga. Tego też dnia otrzymał nominację generalską oraz dodatkowo został naczelnikiem wojskowym województwa krakowskiego.

W Małogoszczu 22 lutego połączył swoje siły z oddziałem pułkownika Antoniego Jeziorańskiego<sup>17</sup>. Dwa dni później rozegrała się tutaj jedna z największych i najkrwawszych bitew Powstania Styczniowego. Pomimo ciężkich strat powstańcom udało wyrwać się z okrążenia. Langiewicz udał się w stronę Galicji, skąd spodziewał się posiłków. 4 marca znów stawił czoła siłom rosyjskim pod Pieskową Skałą, następnego dnia pod Skałą. 11 marca 1863, w miejscowości Goszcza koło Krakowa, gen. Marian Langiewicz został ogłoszony dyktatorem Powstania. Jego siły liczyły około 3 tysięcy powstańców. Wojska carskie intensyfikowały swoje działania, ażeby zniszczyć siły powstańcze. W czasie dwóch bitew stoczonych 17 marca pod Grochowiskami i 18 marca pod Chrobrzem, doszło do znacznego osłabienia sił Langiewicza. Co prawda Rosjanie ponieśli porażkę i ustąpili z placu boju, jednakże rada wojenna zdecydowała o podziale wojsk powstańczych na mniejsze partie. Langiewicz miał przez austriacką Galicję przedostać się na Lubelszczyznę i tam kontynuować walkę. Opuszczenie oddziału przez dyktatora zostało odebrane jako ucieczka i wywołało panikę w obozie powstańczym<sup>18</sup>. Podczas przekraczania granicy gen. Langiewicz został rozpoznany i aresztowany przez Austriaków, którzy uwięzili go w Tarnowie. Następnie był więziony w Krakowie i Tyszowie, aż w końcu został zamknięty w twierdzy Josephstadt, ze względu na ponawiane próby ucieczki. Uwolniony został dopiero 25 lutego 1865 roku.

Po odzyskaniu wolności, Langiewicz wyjechał przez Monachium do Londynu, a potem udał się do Szwajcarii, tam ożenił się z Zofią Bauer. Zaangażował się w działalność konspiracyjną, mając nadzieję, że uda się wykorzystać międzynarodowe konflikty do odzyskania niepodległości przez Polskę. W tym celu udał się także do Turcji, gdzie przedstawiał się jako Langie Bey. Był to dość trudny okres dla niego, ponieważ znalazł się w bardzo ciężkiej sytuacji materialnej, a jego żona Zofia zmarła na gruźlicę. Kilka lat później ożenił się z Angielką, Zuzanną Bery. W 1881 urodził mu się syn Tadeusz. Langiewicz chciał

---

<sup>17</sup> Ibidem, s. 92.

<sup>18</sup> Ibidem, s. 93.

go oddać na wychowanie do pozostałych w kraju krewnych, ci jednak odmówili, dlatego też podjął starania u władz pruskich o otrzymanie zezwolenia na zakup folwarku w Wielkopolsce. W 1887 przyjechał do kraju, ale bardzo szybko znów wyjechał do Konstantynopola, gdzie zmarł na zapalenie płuc 10 maja 1887 roku. Został pochowany na angielskim cmentarzu Haidar Pasha. Jego syn Tadeusz wychowywany był przy matkę w Anglii i Austrii i nigdy nie nauczył się języka polskiego. Zginął w 1915 jako oficer armii austriackiej<sup>19</sup>.

Jerzy Żuławski w dramacie *Dyktator* przedstawia swoją wersję Powstania Styczniowego.

Postacią centralną jest Dyktator – Marian Langiewicz. Bohatera swego umieszcza autor wśród autentycznych postaci historycznych – przywódców mniejszych lub większych oddziałów powstańczych. Nazwiska ich są łatwe do zweryfikowania w materiałach historycznych i pamiątkach tego okresu (np. pamiątki występującego w dramacie Antoniego Jeziorańskiego i Władysława Bentkowskiego stanowiły teksty źródłowe dramatu)<sup>20</sup>.

Żuławski przystąpił do pisania *Dyktatora* po odbyciu rozległych studiów historycznych dotyczących Powstania<sup>21</sup>. Niestety, nie mógł korzystać z *Relacji o kampanii własnej w r. 1863* samego Langiewicza, ujętej w formę fikcyjnych listów do Ludwika Bulewskiego, która ogłoszona została drukiem w 1905 roku, na łamach „Kwartalnika Historycznego”, czyli trzy lata po napisaniu dramatu<sup>22</sup>.

W utworze Żuławskiego generał Marian Langiewicz przedstawiony jest jako zbawca uciemnionej Ojczyzny. W rozmowie Proboszcza

---

<sup>19</sup> Ibidem, s. 94.

<sup>20</sup> A. Stafiej, op. cit., s. 122.

<sup>21</sup> „Miał do dyspozycji m. in. dwa najobszerniejsze do dzisiaj i zawierające wielką obfitość wiadomości szczegółowych opracowania dziejów całego powstania, a mianowicie książkę Mikołaja Berga *Zapiski o powstaniu polskim 1863 i 1864 r. i poprzedzającej powstanie epoce demonstracji od 1856 r.*, której pełny polski przekład ukazał się w Krakowie w latach 1898–1899, oraz dwa pierwsze tomy *Dziejów 1863 roku* Walerego Przyborowskiego (Kraków 1897–1899), w których została omówiona cała kampania powstańcza Langiewicza” (R. Taborski, op. cit., s. 403).

<sup>22</sup> Zob. R. Taborski, op. cit., s. 405.

z mieszczanami<sup>23</sup> widać, że cała Polska pokłada nadzieję w Langiewiczu, który jest wodzem rozumnym i niepokonanym. To on ma stanąć na czele powstańców, którzy charakteryzują się nadzwyczajną odwagą i męstwem:

PROBOSZCZ: Nie liczba zwycięża ani broń. Z garstką wybranego męża zbił Filistyny Gedeon, gdy Boża moc była nad nim. Ci za dobrą sprawę, za wolność idą w bój, a niełaskawe byłyby nieba, gdyby ta obroza nie miała pęknąć!

III MIESZCZANIN: Inne czasy, księżu! dzisiaj na wroga potrzebne oręż, komenda, żołnierz...

I MIESZCZANIN: Co gadacie dużo? alboż to nasi jak lwy się nie biją, nie zwyciężają? armaty, wojsko, wszystko w pogotowiu. To nic! Kurowski: Naprzód! – aż ołowiu w oczy im sypną. Ale oni zgrają lecą! Ten Francuz, Rochebrun się nazywa, w przodzie, jak djabeł! Powiadają dziwa o jego męstwie... A nasze chłopaki lecą z nim razem!

[..]

II MIESZCZANIN: Niech jegomość wierzy, że **nasz Langiewicz**...

I MIESZCZANIN: Tak! gdy on co zacznie, to już rozważnie, – w tem cała różnica...

II MIESZCZANIN: Tyle go razy Moskał miał już w dłoni, a on się zawsze wykręci, obroni, jeszcze natłucze! Lasem się przemycą, lub stawia czoło, a gdy ludzi zbierze garść, to zakłada sobie piękne leże Moskwie pod nosem, a mimo przechwałek jeszcze go żaden nie pokonał śmiałek z moskiewskiej psiarni (...) wódz to jest rozumny i nie był nigdy pobity!

PROBOSZCZ: **W nim nasza nadzieja, przyszłość! Cała ziemia lasza patrzy na niego z dumą i uciechą!**<sup>24</sup>

Niestety, sam Langiewicz nie ma wiary w zwycięstwo, „przede wszystkim kieruje nim własna wygórowana ambicja, aby stanąć

---

<sup>23</sup> Trzeba jednak przyznać, iż Żuławski „nie pokusił się o szerszą panoramę społeczeństwa polskiego, ale zaznaczył chociaż w kilku słowach postawę chłopów wobec powstania, mieszczan oraz biedoty miejskiej. Chłopów cechuje przede wszystkim zupełny indyferentyzm narodowy i brak orientacji. Mało było takich włościan jak Ptaś czy Grzela z posiadłości Bogdana, którzy szli za swym panem w krwawy bój i razem z nim do końca wytrwali” (A. Stafiej, op. cit., s. 124).

<sup>24</sup> D, s. 77–83.

na czele powstania”<sup>25</sup>. Żuławski słabość dyktatora ukazuje w rozmowie generała z księdzem Kotkowskim. Langiewicz lęka się, iż inny dowódca powstania, gen. Antoni Jeziorański, ze swoim oddziałem nie przejdzie pod jego dowództwo; szuka pocieszenia i otuchy w rozmowie z duchownym.

LANGIEWICZ *siada*: Znużony jestem i tak płonie głowa... Ty, ojcze, wierzysz w zwycięstwo?

X. KOTKOWSKI: Tak. Wierzę.

LANGIEWICZ *po krótkim milczeniu*: Ale, mój ojcze, zapytać cię chciałem o zdanie... *Urywa*.

X. KOTKOWSKI: Słucham...

LANGIEWICZ: Ty znasz ludzkie dusze, więc powiedz, jakim ja sposobem zmuszę Jeziorańskiego, aby się z oddziałem moim połączył?

X. KOTKOWSKI: Wszak masz, wodzu, władzę rozkazać.

LANGIEWICZ: Mam ją! Naczelnikiem jestem! Władza!... Dam ci ją, ale ci nie radzę użyć jej kiedy, spojrzeniem lub gestem dać komu poznać, żeś ty tu naczelnym, bo cię odbiega, mając za tyrana!

X. KOTKOWSKI: Jeśli...

LANGIEWICZ: Tu wszyscy równi, rzecz to znana! Każdy jest mądry, zbawca kraju, dzielny, każdy rozkazy dawać jest gotowy, zwyciężać gębą, twierdze brać, harmaty. Byle nie słuchać!

X. KOTKOWSKI: A przecież bogaty jest kraj ten w ludzi, którzy niosą głowy na stos ofiarny i publiczne dobro cenią nad wszystko, nawet nad swe życie... Nie-sprawiedliwy jesteś, generale! Patrz na ten tysiąc, tę garść ludzi chrobrą, co ciągnie z tobą w bój i na rozbitcie i do zwycięstwa, nie stygnąc w zapale, bez słowa skargi w nieustannym trudzie, skinieniu twemu posłuszna!

[..]

Pan Bóg działa cuda. I broń najtęższa – to jest imię Boga!

LANGIEWICZ: Ja jestem żołnierz, księżu, w pruskiej szkole wzrosły. W boską moc wierzę, ale wolę oprzeć los wojny na silnym oddziale, na armii bitnej, karnej! Związać w jedno chcę te garsteczki, tę ruchawkę biedną chcę zmienić w wojnę!<sup>26</sup>

Langiewicz dostrzega słabość militarną powstańców, którzy w za-

---

<sup>25</sup> A. Stafiej, op. cit., s. 123.

<sup>26</sup> D, s. 105–108.

den sposób nie będą zdolni stanąć do walki z potęgą carskiego imperium. Do pokonania Moskali nie wystarczy patriotyczny entuzjazm, potrzebna jest dobrze wyszkolona i uzbrojona armia. Tej chłodnej ocenie szans Powstania, która charakteryzuje dyktatora, Żuławski przeciwstawia wiarę Kotkowskiego, który w walce o wolność Ojczyzny widzi realizację miłości do Boga.

LANGIEWICZ: Wiara się z rozpaczcy na działa rzuca, by w końcu przed siłą broni ustąpić! A ja, widząc męstwo, by nie otwierać wrót zwątpieniu, aby żołnierz nie przeczuł nawet, jak jest słaby, kłamię i głoszę, że było zwycięstwo! Ja – bohaterów śmieszny wódz bezbronnych! A oni wierzą w te swoje przewagi, co były klęską i – cudem odwagi, cudem krwi bujnej i – oby nie płonnych nadziei! Księżę! mówią żem ponury, że jak wilk patrzę na ludzi i milczę, księżę! bodajbym ja miał serce wilcze, albo tę wiarę, co przynosi góry!... Z tobą ja szczery, te zastępy młode, tych opętanych kochanków wolności, rozrzutnych siewców swojej krwi i kości, straszno rzec, księżę! – ja na zgubę wiodę!

X. KOTKOWSKI: Cofnij te słowa, cofnij, generale! ty nie masz prawa przesądzać wyniku walki za wolność, wszczętej przy okrzyku: Śmierć lub zwycięstwo! Pan Bóg trzyma szale, a krew bezbronnych na nich też zaważy i lży sieroce!

LANGIEWICZ: Księżę! daj mi wiary! daj przez modlitwy jakie albo czary, a ja ci wtedy wszystkich trzech mocarzy wyzwę z tą garstką! Wojsko dzisiaj śpiewa, wojsko się cieszy, o zwycięstwach marzy i o wolności<sup>27</sup>.

Pełen wątpliwości dyktator miota się pomiędzy pragnieniem wielkości a lękiem wobec nieuchronnej klęski. Natomiast ksiądz Kotkowski jest przekonany o sensie walki, wierząc w działanie Bożej Opatrzności, która nie pozwoli na kolejną klęskę polskiego narodu. Tej wiary Langiewicz już nie ma, zmęczony i zniechęcony nie wie, co dalej z Powstaniem.

LANGIEWICZ: Ach! z jakże inną w ten kraj szedłem wiarą! Kiedym opuszczał Italię starą, na nowe tutaj dążąc zawieruchy, to mi szumiała w uszach ona fala, co tysiąc zbawców rzuciła w Marsała na ląd – a oni poszli i sztandary na Kapitolu zatknęli zwycięskie! Ja z nimi byłem! – i dzisiaj niemęskie łkanie mnie chwytą, kiedy w wieczór szary gdzieś w głuchych borach, jako dzwon odległy stłumionem

---

<sup>27</sup> Ibidem, s. 108–110.

echem w serce me uderzy owo wspomnienie! Bom ja marzył, księżu, iż takie same tu powstaną męże i bój, tak samo zwycięski! Dziś zbiegły tygodnie!...

X. KOTKOWSKI: Wodzu! nie w zwycięstwach leży wielkość tej wojny, jedynej zaiste, jaką historia zna! **Te serca czyste twoich żołnierzy, te serca ofiarno za wolność własną i za wolność cudzą**, może zaleją krwią ojczyste łany, ale ich – wierzaj! krwią swoją nie zbrudzą, ani, pękając, nie pójdą na marne! To jest bój święty! przez Boga zesłany, bój odkupienia! słyszysz?!

LANGIEWICZ: Były czasy, kiedym tak wierzył! W Wąchocku to było! Lud płynął do mnie z niewstrzymaną siłą, wioski zapadłe ożyły i lasy, a ja tak dumny byłem, pewny siebie, żem bój za przyszłość wszczął, a w niebie Bóg, co chce tego! Byłem taki pewny, że kiedy przyszli do mnie kusieciele, aby odkupić za grosz Judaszowy krew na wolność i siejbę, tom ja gniewny z pogardy siwe darował im głowy i puścił żywych! Zbiegło dni niewiele, i dziś...

X. KOTKOWSKI: Co dzisiaj?

LANGIEWICZ: Nic. Tak mi się widzi, że ktoś tu krąży koło mnie i krokiem przede mną stąpa i pogląda bokiem na to, co czynię, mierzy krew i szydzi...<sup>28</sup>

Dyktator miota się w swojej niepewności, chce walki i zwycięstwa, jednak zdrowy rozsądek przestrzega przed nieuchronnością klęski. Oskarża swoje otoczenie o spisek i zdradę: „Księżu! ja wiem, czemu ty mi to mówisz! Wy wszyscy myślicie, by mnie usunąć, zrobić miejsce jemu, dyktatorowi, tak! bogu powstania, jak wy go zwiecie!” (D, s. 123). Właśnie kompleks Mierosławskiego zmusza dyktatora do działania, musi innym i sobie udowodnić, iż nie jest papierowym przywódcą, że zdolny jest do prowadzenia walki przeciwko Moskałom: „Nigdy! – Ja wytrwam! o głodzie, na mrozie, z kosą miast armat, z kijem miast pałaszy, wytrwam do końca! Ja zduszę tę hydrę, co nawet w sztabie moim żywie! Wydrę z serc ich to imię, które kraj ten straszy, jak stary upiór – krwawy!” (D, s. 124).

### Adiutant klęski

Henryka Pustowójtówna urodziła się 26 lipca 1838 roku we wsi Wierzchowiska pod Lublinem, w majątku swej babki Brygidy Kossakowskiej. Pochodziła z mieszanego małżeństwa, matki Polki, hrabian-

---

<sup>28</sup> Ibidem, s. 111–113.

ki Marianny Kossakowskiej herbu Ślepowron, i rosyjskiego, carskiego oficera, później generała Trofima Pawłowicza Pustowojtowa /*Трофим Павлович Пустовойтов*/, z pochodzenia Węgra, o nazwisku Teofil Pustay. Jej wychowaniem zajmowała się jej babka Brygida, która często opowiadała Henryce o Powstaniu Listopadowym, w którym walczył jej mąż, jako major kawalerii. Brygida Kossakowska, chociaż była osobą schorowaną, bardzo często brała udział w kwestach kościelnych na rzecz osób biednych, sierot i kalek. Bywała w Lublinie, gdzie miała niewielką kamienicę, w której odbywały się spotkania artystów i patriotycznie usposobionej młodzieży.

Od najmłodszych lat Henryka wznosiła zatem i wychowywała się w atmosferze polskiej i katolickiej. Początkowo uczęszczała do Szkoły Wyższej Płci Żeńskiej Zgromadzenia Panien Wizytek w Lublinie. W roku 1853, za zgodą matki, babka oddała Henrykę i jej starszą o dwa lata siostrę, Julię, do Instytutu Wychowania Panien w Puławach. Pomimo że Instytut był bezpośrednio nadzorowany przez carycę, a wśród uczennic była spora gromadka córek rosyjskich oficerów, królował tu duch polski. W Instytucie nie odczuwało się skutków rusyfikacji w takim stopniu, jak w innych tego typu szkołach w imperium rosyjskim. Dziewczęta polskie były pod nieustannym urokiem tego wszystkiego, co w Puławach było dziełem Izabeli Czartoryskiej. Nieobce też im były utwory poetyckie A. Mickiewicza i J. U. Niemcewicza. Henryka знаła na pamięć *Redutę Ordon*a i poemat *Grażyna*. Patriotyczny duch Puław był tak silny, że dziewczęta nie zgadzały się na nabożeństwa cerkiewne. W tamtych latach w Henryce zrodziły się marzenia o sławie Emilii Plater. Instytut Puławski ukończyła po sześciu latach, z biegłą znajomością języka francuskiego i rosyjskiego. Wkrótce wyjechała na wakacje do Żytomierza, gdzie zamieszkała z matką i rodzeństwem, jednak najchętniej przebywała w Lublinie z babką. Zaprzyjaźniła się z wieloma studentami o wyjątkowej postawie patriotycznej i katolickiej, przebywającymi na wakacjach w Lublinie i Żytomierzu.

Po tragicznych wydarzeniach warszawskich w 1861 roku Henryka zorganizowała patriotyczne manifestacje młodzieży w Lublinie, Zamościu i Żytomierzu, wygłaszając płomienne przemówienia. Po religijno-patriotycznej manifestacji pod Dubienką, w 70. rocznicę bitwy, zapadła w Petersburgu decyzja o zesłaniu Anny Henryki do monastynu w guberni kostromskiej. Podczas transportu do klasztoru zachoro-

wała na zapalenie płuc, dlatego też odwieziono ją do matki, do Żytomierza. Po wielu perypetiach, przedostała się w przebraniu do rumuńskiej Mołdawii, gdzie – w pogranicznym miasteczku Michaleny – płk Z. Miłkowski organizował polskie oddziały zbrojne. Na wieść o wybuchu Powstania Henryka z ks. kapelanem i grupą młodzieży wyruszyła w kierunku Lwowa, a w kilka dni później udała się w Góry Świętokrzyskie. W Staszowie gen. Langiewicz mianował ją adiutantem płk. Dionizego Czachowskiego, później stała się jego osobistym adiutantem. Przyjęła pseudonim Michał Smok, choć niektórzy nazywali ją Michałkiem albo Pustym Wojtkiem. 24 lutego 1863 roku, w bardzo krwawej bitwie pod Małogoszczem, a następnie pod Grochowiskami, Pustowójtówna wykazała się nadzwyczajną odwagą w boju i bezprzykładnym poświęceniem w ratowaniu rannych powstańców. W ogniu armat i broni strzeleckiej przekazywała rozkazy gen. Langiewicza. Do legendy przeszły jej zasługi w tłumieniu zawiści i ambicji poszczególnych dowódców. Panuje przekonane, że to właśnie jej udało się przekonać płk. A. Jeziorańskiego do podporządkowania się gen. Langiewiczowi jako naczelnemu wodzowi i naczelnikowi województw sandomierskiego i krakowskiego, a następnie dyktatorowi Powstania.

19 marca 1863 Henryka została aresztowana, razem z gen. Langiewiczem. W czasie przekraczania granicy czyniła wszystko, aby zorganizować ucieczkę dyktatora z więzienia. Po uwolnieniu Henryki z krakowskiego aresztu, miejscowy komitet kobiet zaopatrzył ją w większą sumę pieniędzy, by mogła wyjechać za granicę. 3 kwietnia wyjechała do Pragi, a później zamieszkała u p. Romerów koło Krakowa, skąd bacznie śledziła dalsze losy Powstania. Na wieść o bohaterskiej śmierci pułkownika Czachowskiego, którego adiutantem była niegdyś, ciężko zachorowała. Wiosną 1864 roku wyjechała do Szwajcarii, a następnie do Francji, angażując się w działalność charytatywną i patriotyczną polskiej emigracji w tych krajach. Ze szczególnym oddaniem prowadziła zbiórki funduszy dla byłych powstańców.

Pustowójtówna brała udział w wielu manifestacjach patriotycznych polskiej emigracji we Francji. Kiedy car Aleksander II przybył z wizytą do Paryża, stała na czele polskiej młodzieży, wołającej: *Vive la Pologne!* Chociaż we Francji miała dużo przyjaciół, stała się obiektem plotek i pomówień. Zarabiała na życie przy modelowaniu i produkcji sztucznych kwiatów. W Paryżu jakiś czas mieszkała u rodziny



J. K. Janowskiego, byłego członka Rządu Narodowego. Przy tej okazji poznała wielu wybitnych rodaków jak malarza Juliusza Kossaka czy Władysława Mickiewicza – syna Adama. Prowadziła życie głęboko religijne, często przystępowała do spowiedzi i komunii świętej. Do swojej babki Brygidy pisywała listy pełne nadziei na odzyskanie niepodległości przez Polskę. Zaczęła nawet myśleć o wstąpieniu do klasztoru. W roku 1869 była nauczycielką muzyki i śpiewu w klasztorze w Auteuil. Kiedy wybuchła wojna francusko-pruska, Henryka w stroju sanitariuszki, ciągle z krzyżem powstańczym na piersi, służyła ofiarnie rannym i konającym żołnierzom. W takich to okolicznościach odnowiła przyjaźń z lekarzem Stanisławem Lewenhardem, który jako ochotnik służył w oddziałach powstańczych Langiewicza. Po wojnie, za ofiarną służbę sanitariuszki na polu walki Francuski Czerwony Krzyż uhonorował ją Krzyżem Zasługi. W dniu 8 sierpnia 1873 roku zawarła ślub ze Lewenhardem. Z tego udanego małżeństwa przyszło na świat czworo dzieci. Jednak siły vitalne Anny Henryki wyczerpały się. Zmarła nagle 2 maja 1881 roku, w przeddzień patriotycznej manifestacji. Jej przedwczesna śmierć wywołała powszechny żal wśród wszystkich grup emigracji polskiej. Pochowano ją na cmentarzu Montparnasse w Paryżu<sup>29</sup>.

W *Dyktatorze* Henryka pojawia się niejako w trzech wcieleniach. Na początku jest adiutantem, który nieustannie stoi w cieniu Langiewicza. W rozmowach z Pustowójtówną (podobnie jak w przypadku księdza Kotkowskiego) generał znajduje wsparcie. Czując jej fascynację i oddanie Langiewicz może – przynajmniej na jakiś czas – ukoić swoje wątpliwości, dać odpór chwilom słabości i zniechęcenia. Nie bez znaczenia jest również osobisty urok adiutanta – Henryka wzbudza zainteresowanie dyktatora.

PUSTOWOJTÓWNA: Ciągle przy boku twym, panie – ja górne myśli na czole twem czytam, lecz razem obłok widzę ciemny u twych skroni i troskę w oczach, co w świat patrzą chmurne... Jakiejż to szczęśnej udało się dłoni zetrzeć ten obłok, którego żelazem dzwoniące bitwy ni razu nie starły?

[...]

---

<sup>29</sup> C. Jastrzębski, op. cit., s. 110–115; <http://parafiapruszcz.x.pl/swieci/zyciorisy/Pustowoj.htm>.

LANGIEWICZ: Myślę, że jestem sam, że mnie jednemu stać tutaj trzeba, jako drzewu w burzy i nawet dłonią wesprzeć się nie wolno na nikim, nikim! Kto mnie tu przychylny? Kto mnie rozumie?

PUSTOWOJTÓWNA: Czyliś nie dość silny, by iść samotnie tą drogą mozolną, na której wolność dla ludu, a sława dla ciebie, panie?

LANGIEWICZ: Uderzony dźwiękiem jej głosu, powstaję. Oczy ci tajemnie płoną jak lwięciu. Czy ty wierzysz we mnie? Podaj mi rękę!

PUSTOWOJTÓWNA *cofa się*: Ręka moja krwawa, ręka żołnierska...

LANGIEWICZ: Lwiątko moje młode! Dość jestem silny, aby za swobodę walczyć i nie paść, a jednak, być może, i we mnie czasem budzi się tęsknota za jakim sercem, którego pozłota rzucałaby mi blask na to bezdroże trudu i walki...

PUSTOWOJTÓWNA: Sprzyjają ci wszyscy!<sup>30</sup>

Rozmowa generała z adiutantem zmienia się w dialog kochanków. Langiewiczowi obietnica miłości ma dodać odwagi, pobudzić do męstwa, w świecie pełnym niebezpieczeństw być fundamentem pewności i wiary w ostateczne zwycięstwa. Z kolei Pustowójtówna kocha (albo próbuje pokochać) mężczyznę-bohatera, kogoś, kto w jej marzeniach staje na czele wojny o wolność ojczyzny. Uczucie Henryki nie jest bezinteresowne – pokocha generała, jeśli ten stanie się prawdziwym bohaterem, pokocha go za to, że ten pójdzie walczyć za Polskę.

LANGIEWICZ *patrzy jej w oczy, po chwili*: A ty – czy przyjaźni masz iskrę dla mnie?

PUSTOWOJTÓWNA: Jestem ci oddana, służę ci, panie!

LANGIEWICZ: Nic więcej ?

PUSTOWOJTÓWNA: W mundurze jestem żołnierskim, więc ci, panie, służę! Cóż więcej?

LANGIEWICZ *po chwili*: Jesteś kobietą...

[...] Daj rękę!

PUSTOWOJTÓWNA: Duma była płocha! Jam dla ojczyzny wdziała strój rycerza, ale to trudno: w piersi mej uderza serce kobiece...

LANGIEWICZ: I to serce...?

PUSTOWOJTÓWNA *po chwili wahania*: kocha...

LANGIEWICZ *żywo*: Mnie?

---

<sup>30</sup> D, s. 171–175.

PUSTOWOJTÓWNA *potrząsa głową*: Bohatera!

LANGIEWICZ: A jeśli nim będzie Marian Langiewicz?

PUSTOWOJTÓWNA *zwraca nań oczy – po chwili*:

**Pójdę za nim wszędzie: w bój! na zwycięstwo! w grób i na wygnanie! jeno ty bądź mi bohaterem, panie!**

LANGIEWICZ: Daj mi swe serce! Nową z niego siłę ja czerpać będę, lwiątko ty! Gdy zginę...

PUSTOWOJTÓWNA *podaje mu dłonie*: To ja grób kochać będę, krwawą glinę! Jak pies na twoją rzucę się mogiłę, gdy bohaterskie w niej odpoczną zwłoki!<sup>31</sup>

Wkrótce jednak w relacji Langiewicz – Pustowójtówna następuje zmiana. Zamiast gorącego romansu w akcie trzecim sztuki pojawia się dziwne pęknięcie. Henryka pojmuje, iż jej „ukochany” nie jest właściwym przywódcą Powstania, nie ma w sobie wiary w zwycięstwo, pogrążony w niekończących się dywagacjach, zamiast zająć się dowodzeniem, rozważa własne ambicje i niepokoje.

PUSTOWOJTÓWNA: Wziąłeś, dyktatorze, ciężar, mieć musisz siły...

LANGIEWICZ: W mózg się wwierca robak... Ja nie wiem!

PUSTOWOJTÓWNA *jakby do siebie*: To wcześniej!

LANGIEWICZ: Wiem tyle, żeś mi potrzebna...

PUSTOWOJTÓWNA: Czy masz polecenie dla mnie? Gotowam na każde skinięcie...

LANGIEWICZ: Czy mam?... tak, prośbę, prośbę tylko małą: podaj mi dłonie! – Choć na krótką chwilę daj je na czoło – jak dotąd bywało; spokój z nich spłynie błogi na me skronie, – daj je! zmęczonym... cisza mnie owionie...

PUSTOWOJTÓWNA: Więc tobie ciszy trzeba?

LANGIEWICZ: Tej, co grzebie wątpliwość... Wiary potrzeba mi! ciebie!

PUSTOWOJTÓWNA: Wiary? słyszałam, żeś chciał armii bitnej, masz ją, i władzy, masz powstania losy w ręku...

LANGIEWICZ: Ty szydzisz?

PUSTOWOJTÓWNA *nadśluhuje, następnie wyciąga rękę ku oknom*: Wnet zaświadczą głosy wojska, żeś osiągnął cel ambicji szczytnej – A brak ci wiary? – Nie mam jej do zbycia!<sup>32</sup>

---

<sup>31</sup> Ibidem, s. 176–180.

<sup>32</sup> Ibidem, s. 233–235.

W dramacie Żuławskiego „Langiewiczowi brak wiary w zwycięstwo. Ma kompleks legendy Mierosławskiego, bo zdaje sobie sprawę, że sympatia większości powstańców jest po stronie tamtego (...) Marzy o wielkiej bitwie, która może przynieść mu sławę i ostateczne zwycięstwo nad legendą Mierosławskiego”<sup>33</sup>. Roman Taborski pisze wprost o nienawiści Langiewicza do Mierosławskiego i zawistnym stosunku do Jeziorańskiego<sup>34</sup>.

PUSTOWOJTÓWNA: I cóż ci po mnie dziś, panie dostojny? Jam jest jak listek, który wichur wojny niosąc, na chwilę rzucił na twe czoło; dziś dyktatorski się wieniec wokół skroni twych wije, dziś jesteś u celu – choć nieskończony jeszcze bój ten krwawy, już dostojenstwa jesteś syt i sławy [...] Więc czemuś podjął ciężar – ponad siły?

LANGIEWICZ: Gdybym się głową nie był ja ogłosił dzisiaj, to jutro w moim własnym obozie pan Mierosławski byłby okrzyknięty przez wojsko jako dyktator! ku zgrozie tych, co nam mogą pomóc! Mnie więc prosił naród...

PUSTOWOJTÓWNA *z ironią*: Tak! naród...

LANGIEWICZ: Bym nasz sztandar święty przed Mierosławskim ratował...

PUSTOWOJTÓWNA: Mój Boże! i ty się jeszcze chlubisz, dyktatorze, iż ci na głowę – włożono ten wieniec, by poń nie sięgnął inny! Ha! rumieniec wstydu powinien okrwawić twe lico, bo władza, którą zwycięzcy się szczycą, tobie jest – hańbą! – darowana! – z łaski, w braku lepszego! Ha! pan Mierosławski! straszak na ciebie, którym tam cię pędzą, gdzie chcą... Ty idziesz! **Śmiechem, maską, nędzą jest władza twoja!** Cóż? wstyd cię nie spali?! Tyś dyktaturę wziął – bo ci ją dali! boś ty zapomniał, że zwycięzca bierze, gdy jest dość mocny, tę najwyższą władzę, lecz nie dostaje jej nigdy!<sup>35</sup>

Henryka w ocenie słabego i załężnionego dyktatora jest bezlitosna. W jej oczach Langiewicz nie jest już bohaterem, ale pionkiem w grze polityków i marionetką bez charakteru.

PUSTOWOJTÓWNA: Wszystkom ci dała, wszystko, dyktatorze, byłam ci siostrą, towarzyszką, służą i przyjacielem – w tej szalonej wierze, o! bom wierzyła w twoją

---

<sup>33</sup> A. Stafiej, op. cit., s. 123.

<sup>34</sup> Zob. R. Taborski, op. cit., s. 402.

<sup>35</sup> D, s. 235–238.

gwiazdę szczerze! Iż się sen ziści w tobie mój (...) gdym cię widziała pod Skałą na czele wojska, z szablą w rękę nagą w gęstym kul gradzie, z jakąś lwią odwagą na jaśnym czole, to tak mi się zdało, żeś ty... Co mówić! Tyś mnie okradł zdradnie z wiary mej w ciebie! – Dziś w mem sercu na dnię gorycz, bo ty mnie uwiodłeś pozorem!

O tak! **tyś zdał się dla mnie bohaterem, a dzisiaj jesteś...** *Urywa.*

LANGIEWICZ *patrzy na nią, potem spuszcza oczy i mówi głucho:* Czem ci jestem?

PUSTOWOJTÓWNA: **Zerem!** zrobionym tylko jesteś dyktatorem, który podobać nawet nie ma siły temu, co obce ręce nań włożyły!

*Wybiega*<sup>36</sup>.

Langiewicz z bohatera zmienia się w „zdrajcę”, dla którego nie liczy się cała armia powstańców, liczy się tylko głowa dyktatora<sup>37</sup>. Generał postanawia ratować się ucieczką, chce przekroczyć granicę austriacką, aby – ponownie formując oddział wojskowy – powrócić i prowadzić walkę z Moskalami. Jego zdrada nie wynika z tchórzostwa, ale zwyczajnej kalkulacji – lepiej ocalić życie i dalej walczyć, anieli ponieść śmierć w bohaterskim boju. Decyzji o ewakuacji dyktatora (Langiewicz konsultuje swoje plany z całym sztabem powstańczym) towarzyszą kuriozalne okoliczności. Dowództwo, zajęte rozważaniem planu ucieczki, nie zauważa, iż wojska powstańcze odniosły spektakularne zwycięstwo nad siłami Moskali:

PUSTOWOJTÓWNA *wbiega zadyszana:* A! jesteś, wodzu! Szukam cię po boru – z wieścią...

LANGIEWICZ: *Wieść! W głosie znać zwątpienie.*

JEZIORAŃSKI: Jaka?

PUSTOWOJTÓWNA: **Zwycięstwo!**

LANGIEWICZ *z nagłym przestraszeniem:* Co! Boże!

PUSTOWOJTÓWNA *radośnie, nie zauważając:* Tak! tak! zwycięstwo! słuchaj, dyktatorze! – Rochebrun – z garsteczką, zbrojną tylko w kosy, wpadł na moskali, którzy się do lasu wdarli...

ULATOWSKI: Te strzały!

PUSTOWOJTÓWNA: Nie dając im czasu nabić raz drugi – wyrznął...

WALIGÓRSKI: Tu odgłosy myśmy słyszeli...

---

<sup>36</sup> Ibidem, s. 239–240.

<sup>37</sup> Zob. A. Stafiej, op. cit., s. 123.

PUSTOWOJTÓWNA: Świsł kos i rozpaczne jęki, nasz okrzyk: Za wolność! – **i oto wracamy krwawi – z tryumfem!** – *Slania się i opiera dłońią o pień drzewa.*

BENTKOWSKI *pogląda na nią*: Lecz co to? Ty jesteś ranna?

PUSTOWOJTÓWNA *z uśmiechem, ocierając skroń*: Bitwy znój różowy czoło mi zrosił... Draśnięcie nieznaczące... Ja... byłam z nimi...

ULATOWSKI *półgłosem*: Wstyd mi lica pali... my z boju zdrowe unieśliśmy głowy...<sup>38</sup>

Pustowójtówna staje się aniołem zwycięstwa, który obwieszcza radosne nowiny. Niestety, zwycięska potyczka (trzydziestu Moskali dostało się do niewoli) nie zmienia sytuacji (pod lasem – wedle słów Jeziorańskiego – stoi trzy tysiące gotowych do walki). Dlatego decyzja Langiewicza o ucieczce nie ulega zmianie.

LANGIEWICZ: Skończony bój. Ja uchodzę...

PUSTOWOJTÓWNA: Co?

LANGIEWICZ: Zbity, zhańbiony opuszczam wojsko...

PUSTOWOJTÓWNA *z wybuchem*: Na Chrystusa rany!... *Urywa, miarkuje się, patrzy na Langiewicza, wreszcie kończy głucho – spokojnie*: Tak być musiało, – los nieubłagany, twój los...

LANGIEWICZ: Co patrzysz?... Za granicę idę... Milczysz i patrzysz... Tak! spełniam ohydę [...] Klnij mnie! grób każdy tutaj mnie przeklina! klnij! bo ja przykład dziś daję straszliwy, ja nie mam wiary! ja uchodzę żywy! bezsilny!... podły! **Moja, moja wina, nad wszystko wielka wina i niestarta** – klnij mnie!<sup>39</sup>

Henryka, kochająca bohatera i pogardzająca dyktatorem, jako jedyna okazuje Langiewiczowi współczucie. Na wygnanie pokonany generał nie pójdzie sam, Pustowójtówna okazuje się wiernym adiutantem. W dramacie Żuławskiego w centrum tragedii dyktatora nie stoi polityka i historia, ale jego skomplikowana psychika. Podobnie w relacji z Henryką nie liczy się rzeczywisty czy domniemany, romans, ale specjalny charakter towarzyszenia generałowi – Henryka staje się jego aniołem, opiekunem, towarzyszem, jedynym oparciem w chwili hańbiącej ucieczki z pola boju.

---

<sup>38</sup> D, s. 279–281.

<sup>39</sup> Ibidem, s. 285–286.

PUSTOWOJTÓWNA *szybkim ruchem chwyta i całuje bezwładnie zwieszoną, dłoń jego, mówiąc*: Biedny rycerzu! wielkiś był klęską! – Daruj, jeśli kiedy jam cię skrzywdziła! [...] Któż ci pomoże, **najnieszcześniejszy świata dyktatorze**, dźwigać krwi brzemie, rozlanej daremnie, i opuszczonej ojczyzny przekleństwo?

LANGIEWICZ: Sam się skazałem, zniosę sam męczeństwo...

PUSTOWOJTÓWNA: Gardziłam tobą, gdyś był władca chwiejny, lecz **dziś ty rycerz powalony losem; i dziś za klęskę, za ból beznadziejny! hańbę, ja Kocham Ciebie!** Gdy wstyd krwawy twarz ci zrumieni, to ja moim włosom przed ludźmi skryję to piętno niesławy! Nie! ja cię dzisiaj nie opuszczę, panie! [...] *ujmuje Langiewicza za rękę: Pójdź!*

LANGIEWICZ Na wstyd... hańbę... na życie tułaczę...

*Wychodzi wraz z PUSTOWOJTÓWNĄ*<sup>40</sup>.

Czytelnik/widz Żuławskiego (AD 1904) wie już, że nadzieja Langiewicza na ponowną kampanię powstańczą okaże się daremna. W osobie dyktatora bohaterstwo spotyka się z egoizmem, poświęcenie sąsiaduje z intrygami, a patriotyzm przegrywa z zawiścią i oszustwem. Jednak finał historii generała Mariana Langiewicza jest pełen nadziei – bohaterowie zostali pokonani, ale przecież powrócą. Nawet jeśli generał nie obudzi w sobie energii i wiary, to jego adiutant na pewno nie pozwoli mu mieszkać spokojnie z daleka od Ojczyzny, Langiewicz z Pustowójtówną powrócą, aby walczyć o wolną Polskę.

### Paradoksalna ocena

Może zakrawać na pewien paradoks i czy nawet złośliwość fakt, że Langiewicz, o poglądach liberalnych, żeby nie powiedzieć lewicowych, zostaje przedstawiony przez wielu mu współczesnych, jak też późniejszych autorów, jako zatwardziały konserwatysta i rzecznik obozu zachowawczego. Swoją nominację na dyktatora Powstania zawdzięczał stronnictwu białych, dlatego też cała niechęć stronnictwa czerwonych, którą żywili do swoich politycznych oponentów, skupiła się na jego osobie. Tego typu oceny zostały utrwalone przez propagandę PRL, ponieważ w tamtym okresie, niejako programowo, popierano czerwonych jako jedynie słuszną opcję w Powstaniu. Sam dyktator

---

<sup>40</sup> Ibidem, s. 286–289.

jeszcze za życia wzbudzał skrajne emocje. Przez jednych uważany za niebezpiecznego rewolucjonistę, a przez innych przedstawiany jako podpora obozu konserwatywnego w czasie Powstania Styczniowego. Jedni podziwiali jego umiejętności dowódcze, a inni oskarżali go o nieudolność, a nawet tchórzostwo. Przykładem takiej oceny może być Zbigniew Chądzyński (Ludwik Biały), który w swoich *Wspomnieniach powstańca z lat 1861, 1862 i 1863*, tak pisze o generale:

Pan Langiewicz złamał przysięgę, sprawę, wojsko i kraj zdradził, szukając w Austrii schronienia [...] Wstecznicтво narzuciło nam Langiewicza, o którym wprzód nikt prawie nie słyszał, lecz ten poczuwszy, że stanowisko mu narzucone jest nieskończenie wyższe od jego możliwości, choć za późno dał za wygraną nie tylko dyktaturze, lecz i sprawie narodowej, i spoczął na jeneralskich laurach w wygodnym austrijackim więzieniu<sup>41</sup>.

Niestety, to przekłamanie odnośnie osoby Langiewicza nie skończyło się wraz z PRL, czego przykładem może być podręcznik Andrzeja Garlickiego, wydany już w wolnej Polsce<sup>42</sup>. Garlicki nadał pozór naukowości pomówieniom i oszczerstwom, które zostały sformułowane jeszcze za życia Langiewicza. Z tezami zawartymi w tym podręczniku bezkompromisowo rozprawił się Jerzy Robert Nowak<sup>43</sup>. Nowak zarzuca Garlickiemu, że w sposób tendencyjny przedstawia postać generała Mariana Langiewicza, pisząc, iż biali postanowili uczynić dyktatorem Mariana Langiewicza, który działał w Sandomierskiem i, choć nie odniósł tam znaczących sukcesów, okazał się zręcznym partyzantem, skutecznie wymykającym się Rosjanom. Miał rewolucyjny życiorys, bo walczył pod dowództwem Garibaldiiego, ale równocześnie na terenach, które kontrolował, surowo traktował chłopów, wieszając ich za rzekome zdrady. Chłopi odpłacali mu pięknym za nadobne, nie ostrzegając o nadchodzących wojskach rosyjskich<sup>44</sup>. Tej tezie Garlickiego przeciwstawia Nowak opinie Heleny Rzadkowskiej, iż w czasie kam-

---

<sup>41</sup> [www.zrodla.historyczne.prv.pl](http://www.zrodla.historyczne.prv.pl) 2002.

<sup>42</sup> A. Garlicki, *Historia 1815–1939. Polska i świat. Podręcznik dla liceów ogólnokształcących i liceów profilowanych*, Warszawa 1998.

<sup>43</sup> Zob. J. R. Nowak, *Czarna legenda dziejów Polski*, Warszawa 2000.

<sup>44</sup> Zob. A. Garlicki, op. cit., s. 188.



panii neapolitańskiej Langiewicz odznaczył się męstwem i wytrzymałością<sup>45</sup>. W obozie w Wąchocku, dokąd przybył 23/24 stycznia 1863 roku, Langiewicz zgromadził ok. 1400 ludzi, z których sformował oddziały piechoty, jazdy i służb; prowadził intensywne szkolenie. Założył kancelarię sztabową, ambulans, fabryczkę broni, gisernię, drukarnię. Nowak przypomina, że to wszystko Langiewicz zrobił w ciągu zaledwie 10 dni. Liczne wizyty z pobliskiej Galicji, korespondencje prasy przyczyniły obozowi rozgłosu, pisano o nim w całym kraju i za granicą. Już jednak po dziesięciu dniach skierował się przeciw niemu koncentryczny atak wojsk carskich, który doprowadził do krwawych starć między 1 a 3 lutego (Błoto, Bzin, Suchedniów, Wąchock).

Po odparciu ataku od strony Słupi Nowej i Świętego Krzyża (11 lutego) Langiewicz wycofał się na południe i pod Staszowem (17 lutego) odrzucił podjazd nieprzyjacielski. Zaskoczony pod Małogoszczem 24 lutego przez 3 kolumny rosyjskie, wydostał się z okrążenia i pomimo nowych strat odparł nieprzyjaciela pod Pieskową Skałą (4 marca), a z powodzeniem zaatakował go w Skale (5 marca). Langiewicz w ciągu sześciotygodniowej kampanii dał dowód wytrzymałości, wyróżnił się umiejętnością zręcznego manewrowania i talentem organizacyjnym. Szwankowało wprawdzie w jego oddziale zarówno rozpoznanie, jak i zaopatrzenie, niemniej fakt, że tylko jego oddział ostał się po klęskach lutowych, zwrócił na Langiewicza uwagę kraju i zagranicy. Stał się narodowym bohaterem. Na zajętych obszarach zaprowadzał władzę powstańcze i ogłaszał dekrety uwłaszczeniowe. Stosował rewolucyjne środki rekwizycji w dworach żywności, broni, odzieży, furazżu i innych przedmiotów przydatnych wojsku, rozkazał rekwirować gotówkę w kasach rządowych i publicznych na cele powstańcze. 9 marca potępił szlachtę za bierną postawę<sup>46</sup>.

Nowak konkluduje, że Garlicki opierał swój osąd na dawnych PRL-owskich podręcznikach, które były niechętne Langiewiczowi, ponieważ był on popierany przez stronnictwo białych, natomiast według oficjalnej propagandy PRL-u właściwym stronnictwem było stronnictwo czerwonych. Podkreśla dalej, powołując się na Rządzkowską, iż Langiewicz był surowy wobec tych chłopów, którzy byli niechętni

---

<sup>45</sup> H. Rządzkowska, *Polski Słownik Biograficzny*, z. 71, Wrocław 1971, s. 503–504.

<sup>46</sup> *Ibidem*, s. 503–504.

Powstaniu, ale równocześnie konsekwentnie ogłaszał dekryty uwłaszczeniowe i wcale nie był pobłażliwy wobec tych osób ze szlachty, które nie chciały udzielić wsparcia Powstaniu. Garlicki pomija milczeniem osiągnięcia Langiewicza, natomiast szeroko rozpisuje się na temat intrygi białych, którzy na podstawie sfałszowanych pełnomocnictw, dostarczonych przez niejakiego Grabowskiego, dokonali „swoistego zamachu stanu”, powołując Langiewicza na dyktatora. Dla Garlickiego nie ma większego znaczenia, że właśnie Langiewicz był dowódcą powstańczym, który w czasie pierwszego okresu walk najbardziej zasłużył na kierownicze stanowisko dowódcze. Nowak przypomina opinię głoszoną w syntezie dziejów Polski prof. Topolskiego: „Powstała myśl obwołania dyktatora. Człowiekiem najbardziej nadającym się na to stanowisko był (...) Marian Langiewicz”<sup>47</sup>. W dalszej partii swojego podręcznika Garlicki znów rozpisuje się nad mało istotnymi przepychankami personalnymi we władzach Powstania, opisuje, jak członkowie Rządu przysłali list do dyktatora, w którym Grabowskiego informującego o pełnomocnictwach dla Langiewicza, nazwali „awanturnikiem, oszustem i szalbierzem”<sup>48</sup>.

Epizod z Grabowskim, nieprzyjemny dla dziejów Powstania, ale stanowiący drobny margines wydarzeń, jest u Garlickiego rozdmuchany do niebywałych rozmiarów. Z postacią drobnego nikczemnika – Grabowskiego – spotykamy się u Garlickiego aż w 3 różnych miejscach<sup>49</sup>, podczas gdy z całego podręcznika nie dowiemy się nigdzie o tak świetnych dowódcach powstańczych, jak Dionizy Czachowski, Marcin Leleweł-Borełowski, Ludwik Żychliński, Zygmunt Chmielewski, Edmund Taczanowski czy o komisarzu pełnomocnym Rządu Narodowego na Litwie – Konstantym Kalinowskim. Jerzy Robert Nowak konkluduje, że to są właśnie proporcje, to jest obiektywizm à la Garlicki. Innym przykładem tendencyjności Garlickiego jest informacja o wyruszeniu Langiewicza 11 marca w stronę Gór Świętokrzyskich. Garlicki stara się jak najgorzej przedstawić żołnierzy dyktatora Powstania, w jego relacji oddział Langiewicza był liczącą ok. 3 tysięcy zbieraniną z różnych wcześniej rozbitych oddziałów. Załedwie jedna trzecia żołnierzy miała broń

---

<sup>47</sup> *Dzieje Polski*, red. J. Topolski, Warszawa 1976, s. 492.

<sup>48</sup> Zob. A. Garlicki, op. cit., s. 118, 119–121.

<sup>49</sup> Ibidem.

palną, karność i dyscyplina pozostawiały wiele do życzenia. Opisując starcie tego oddziału z wojskiem rosyjskim koło Grochowisk, Garlicki akcentuje, iż liczebnie Rosjanie mieli niewielką przewagę (ich wojska liczyły 3500 ludzi i 6 dział), ale w wyszkoleniu i uzbrojeniu mieli przewagę miażdżącą. Opis kończy nieprawdziwym twierdzeniem: „Rosjanie nie odnieśli zwycięstwa, odstąpili”. Otóż zwycięstwo odnieśli Polacy, jak to podkreślił choćby najslawniejszy znawca Powstania Styczniowego, prof. S. Kieniewicz. Garlicki nie potrafi wytłumaczyć tego zwycięstwa polskiej „zbieraniny”, pozbawionej karności i dyscypliny nad wojskami rosyjskimi mającymi „miażdżącą przewagę”. Autor podręcznika do polskich szkół kolejny raz „nie zauważył”, bo nie chciał zauważyć, że w walce częstokroć liczyło się nie tylko wyszkolenie i uzbrojenie, ale także zabrakło mu miejsca na stwierdzenie, że na dzień przed bitwą pod Grochowiskami gen. Langiewicz zwycięsko odparł atak rosyjski w bitwie pod Chrobrzem, gdzie zmusił carskiego generała Czengierego do odwrotu. O zwycięstwie Polaków nad przeważającymi siłami Rosjan zdecydował świetny atak pułkownika Dąbrowskiego i Rochebruna na czele kosynierów i zuawów na piechotę rosyjską. Tyle, że o męstwie powstańców Garlicki jakoś bardzo, ale to bardzo nie lubi wspominać.

Autor, tak skłonny do wybielania niezłomnych rzeczników podległości Rosji (typu gen. Stanisława Potockiego), bywa o wiele mniej wyrozumiały, wręcz zjadliwy, w odniesieniu do ludzi nurtu patriotycznego. Adiutantkę Langiewicza Henrykę Pustowójtównę przedstawia<sup>50</sup> złośliwie, wyłącznie jako niedoszlą Emilię Plater, występującą w pogardliwym powiedzeniu: „uciekł z kasą i dziewczyną do interny austriackiej”. Od prof. Stefana Kieniewicza autor mógłby się dowiedzieć, że Pustowójtówna „odbyła odważnie” całą kampanię Langiewicza<sup>51</sup>, że „liczne świadectwa stwierdzają odważne zachowanie się Pustowójtówny na polu bitwy; roznosiła konno rozkazy wśród świstu kul; pod Małogoszczem, Chrobrzem, Grochowiskami słowem i przykładem podtrzymywała odwagę kosynierów”<sup>52</sup>. Podczas długiego pobytu na emigracji – wg biogramu prof. Kieniewicza – pracowała

---

<sup>50</sup> Ibidem, s. 119.

<sup>51</sup> S. Kieniewicz, *Powstanie styczniowe*, Warszawa 1998, s. 436.

<sup>52</sup> Idem, *Pustowójtówna Henryka Anna*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, z. 122, s. 433.

ochotniczo jako sanitariuszka w czasie oblężenia Paryża w latach 1870–1871. W czasie Komuny Paryskiej wstawiała się u Jarosława Dąbrowskiego za uwięzionym arcybiskupem G. Darboya i uzyskała zgodę na ewakuację grupy zakonnicy z Paryża do Wersalu.

Nieprzychylna Langiewiczowi propaganda starała się oskarżyć go o romans ze swoją adiutantką. Warto zaznaczyć, że gdy Pustowójtówna w Staszowie przyłączyła się do oddziału Langiewicza, ten mianował ją najpierw adiutantem Dionizego Czachowskiego, dopiero później stała się jego osobistą adiutantką. O nieprawdziwości oskarżeń mogą świadczyć chociażby wspomnienia gen. Antoniego Jeziorańskiego, który rywalizował z Langiewiczem o dowództwo nad powstańczymi oddziałami, a który nie tylko nie wspomina o tego rodzaju relacji, ale broni wprost dobrego imienia samej Pustowójtówny. Czarna legenda, którą starali się stworzyć przeciwnicy Langiewicza wokół jego osoby, dosięgła również, siłą rozpędu, Pustowójtównę.

### Wiosna zwycięstwa

Ostatni akord dramatu Żuławskiego rozgrywa się bez udziału tytułowego dyktatora. Żuławski pozostawia na scenie tylko tych, którzy chcą dalej walczyć. „Symbolicznego znaczenia nabiera zakończenie dramatu, w którym, już po ucieczce głównych sił powstańczych, Bogdan na czele grupki straceńców pozostaje w lesie, ażeby przeciwstawić się nadchodzącemu wojsku rosyjskiemu”<sup>53</sup>. Wobec nieuchronności klęski Powstania, Żuławski wypowiada – poprzez Bogdana – swoje *credo*, właściwy sens walki o wolność: „Nie po zwycięstwo my wyszli, lecz aby świadczyć krwią w bitew gromach, skrach i dymie, że – bój za wolność! – to jest Polski imię! My zwyciężamy śmiercią! – A kto słaby – precz!”<sup>54</sup>. Do końca wierni oczekują na śmierć. Za dyktatorem podążają inni, którzy ratują się ucieczką. Ucieka również mężny Śmiechowski:

ŚMIECHOWSKI *po chwili wewnętrznej walki – głucho*: Dobrze... idę z wami... i broń... jeżeli już zgola sposobu walki nie będzie – złożę... Lecz na Boga! niech was ta ślepa nie unosi trwoga! Może ujdziemy – i hańby – i grobu...

---

<sup>53</sup> R. Taborski, op. cit., s. 406.

<sup>54</sup> D, s. 303.

GŁOSY: Za kordon!

BOHDAN *na uboczu*: Podli!

WIKARY: Tylko – nieszczęśliwi!... *Występuje*: O bracia mili! Dulce ac decorum pro patria mori!

JEDEN Z POWSTAŃCÓW: Idź w djably! –

ŚMIECHOWSKI *do otaczających go*: Z pozoru-m ja was osądził i miał za rycerzy! Tu grób – a w grobie tym cześć nasza leży! Obym był umarł przódzy!

GŁOSY: Ku granicy! świta za chwilę!

ŚMIECHOWSKI: Twój grzech! dyktatorze! – Pójdźmy!<sup>55</sup>

Na placu boju pozostali tylko nieliczni: Bohdan, Grzela i Wikary. Niczym antyczni herosi, niczym chrześcijańscy męczennicy, powstańcy oczekują na śmierć. Pragną umrzeć w walce z wrogiem, umrzeć jako wolni synowie Polski. Symbol wschodzącego słońca, który zamyka dramat Żuławskiego, jest zapowiedzią zmartwychwstania Ojczyzny. Po nocy zaborów przyjdzie upragniony świt wolności.

INNY

Słońce!

WIKARY, *twarzą ku zjawisku zwrócony, ze wzniesionymi rękoma*: Patria! ave!

*Pierwsze promienie słoneczne ozlaczają mu głowę i ręce, wzniesione już aż do końca. Wśród chwilowej ciszy słychać z prawej strony zrazu odległy, potem coraz bliższy warkot bębna i ciężkie, miarowe kroki w lesie.*

GRZELA *zrywa się z kosą*: Moskale! *Ogólne poruszenie, WIKARY tylko nie zmienia postawy.*

BOHDAN *zwraca się całym ciałem ku prawej stronie, lewą ręką o krzyż oparty, w prawej wzniesiona szabla. Głowę odrzuca jeszcze w tył i poglądając na zjawienie mówi*: Morituri te salutant!

WIKARY: Nie! — RESURRECTURI!

*Słychać bęben i kroki — już bliskie. Wśród gałęzi drzew błyskają moskiewskie bagnety.*

*Kurtyna spada*<sup>56</sup>.

---

<sup>55</sup> D, s. 300–301.

<sup>56</sup> Ibidem, s. 310–311.

Właśnie taki finał *Dyktatora* stanowi ostatnie słowo do widza/czytelnika. Jakby Żuławski mówił do współczesnych sobie Polaków: *Tuum fac nec respicias finem* („Rób swoje i nie patrz końca!”)<sup>57</sup>. Przemiętło bohaterstwo powstańców styczniowych, przeminał lęk i rozdarcie Langiewiczów, przeminał entuzjazm Pustowójtówien – a co pozostało w nas? Jaki jest nasz patriotyzm? Czy aby jeszcze będzie tutaj Polska? Nie jest to pytanie retoryczne, ale wielki apel o czyn, który swoim życiem już za kilka lat potwierdzi sam autor *Dyktatora*<sup>58</sup>. To przesłanie docenili potomni<sup>59</sup>.

### Henryk M. Jagodziński, Stefan Radziszewski

---

<sup>57</sup> Ilustracja z maksymą Jerzego Żuławskiego zaopatrzona jest w podpis: „Motto, zrobione drzeworytem, zamieszczone w Jubileuszowym wydaniu, które znajdowało się na wszystkich książkach pisarza” (*Jerzy Żuławski. Życie i twórczość. Referaty i materiały Sesji Naukowej*, red. E. Łoch, Rzeszów 1976, s. 131).

<sup>58</sup> „Żołnierzu polski! [...] kiedy nadeszły dni żelaza i chwały, dni, w których [...] wielka a radosna wiara i nadzieja polska powstaje, w chwili pierwszej stanąłeś w szarych, tak drogich nam dzisiaj strzeleckich szeregach, idących o wolność Polski w bój. Boś wiernym się ostał przymierzu Twemu z duszą narodu. Wierząc, że ten bój święty nie dla Ciebie się ziścił, w połowie drogi odejść musiałeś. I w obcym Ci mieście, na smutną mu chwałę, w sen nieprzespany złożyłeś swą głowę. Daleko, daleko ostały się zaszczyty wielkiego Twojego świata: ni fanfary sławy do snu Cię wiecznego kołyszą, ni chwała mów pierwszych w Narodzie” (słowa wypowiedziane nad otwartą mogiłą Jerzego Żuławskiego, który jako podporucznik Legionów, jadąc na front uległ epidemii cholery i zmarł w Dębicy 9 sierpnia 1915 r. Pogrzeb poety odbył się 10 sierpnia, ceremonii przewodniczył ksiądz Eugeniusz Wolski, w asyście kompanii honorowej wojska; zob. (Anonim) *Bolesna strata*, „Nowości Ilustrowane” 1915, nr 34; cyt. za: A. Żyga, *Związki życia i twórczości J. Żuławskiego z Rzeszowszczyzną*, [w:] *Jerzy Żuławski. Życie i twórczość*, red. E. Łoch, Rzeszów 1976, s. 19).

<sup>59</sup> Prolog *Dyktatora* Żuławskiego „w sierpniu 1920 r., w kulminacyjnym momencie wojny polsko-radzieckiej, jako *Prolog z r. 1863* wchodził w skład „Wieczoru patriotycznego”, wystawionego przez popularny Teatr Praski” (R. Taborski, op. cit., s. 410).

## **Drama of the dictator in “Dyktator” (“The Dictator”) by Jerzy Żuławski**

### **Keywords**

Dictator, homeland, uprising, patriotism

### **Summary**

Jerzy Żuławski's play from 1903 entitled “Dyktator” (“The Dictator”) presents a psychological study of gen. Marian Langiewicz. Żuławski linked the complicated themes in the life of the eponymous character: love to the Homeland and desire for greatness, neighbour with the tragedy of inevitable defeat and the phantom of a disgraceful betrayal. On one hand, Żuławski's play is an homage to the fighters for the holy freedom of the homeland, on the other, though, his motivation is the critical assessment of the causes of the uprising's defeat. Mierosławski's complex and rivalry with Jeziorański constantly bother the lost dictator, ambiguous even in his feelings for Henryka Pustowójtówna. In “Dyktator”, heroism meets egoism, sacrifice competes with schemes, and patriotism loses against envy and deception. The main hero bears an internal stigma of defeat – he cannot fulfill the great goal with which he was entrusted. The finale of the play is a call to fight for the independence of the Homeland, which is a goal worth dying for.

## Das Drama des Diktators im „Diktator” von Jerzy Żuławski

### Schlüsselwörter

Diktator, Vaterland, Aufstand, Patriotismus

### Zusammenfassung

Das Drama von Jerzy Żuławski *Dyktator* (Diktator) 1903 stellt das psychologische Studium vom General Marian Langiewicz dar. Żuławski hat komplizierte Motive des Titelhelden miteinander verbunden: Die Liebe zum Vaterland und der Wunsch nach Größe grenzen an die Tragödie der unvermeidlichen Niederlage und die Gefahr des schändlichen Verrats. Auf der einen Seite ist das Drama von Żuławski eine Erweisung der Ehrerbietung an die Kämpfer um die heilige Freiheit des Vaterlands, auf der anderen Seite begleitet ihn wiederum die kritische Bewertung der Gründe der Niederlage des Aufstands. Mierosławskis Komplex und die Wettstreit mit Jeziorański quälen den verirrten Diktatoren, der sogar in seinen Gefühlen zu Henryka Pustowójtówna nicht eindeutig ist, ununterbrochen. Im *Dyktator* (*Diktator*) trifft das Heldentum auf Egoismus, die Hingabe konkurriert mit Intrigen, und Patriotismus verliert mit Neid und Betrug. Die Hauptperson trägt in sich das Stigma der Niederlage – sie ist nicht imstande das große Werk zu erfüllen, mit dem sie betraut wurde. Das Finale des Stücks ist eine Aufforderung zum Kampf um die Unabhängigkeit des Vaterlands, für das es wert ist, das Leben zu opfern.



## Драма диктатора в «Диктаторе» Ежи Жулавского

### Ключевые слова

Диктатор, родина, восстание, патриотизм

### Резюме

Драма Ежи Жулавского «Диктатор» (1903) представляет собой психологическое изучение образа генерала Мариана Лангевича. Жулавский объединил сложные черты главного героя: любви к родине и стремления к величию с трагедией неизбежного поражения и призраком позорного предательства. С одной стороны, драма Жулавского является данью бойцам за свободу родины, а с другой – преобладает критическая оценка причин неудачи восстания. Комплекс Мерославского и соперничество с Езеранским неустанно мучают потерянного диктатора, который даже в своих чувствах к Хенрике Пустовуйтувне не может быть однозначным. В «Диктаторе» геройство встречается с эгоизмом, самоотдача соперничает с интригами, а патриотизм проигрывает с завистью и обманом. Главный герой несет в себе печать катастрофы – он не в состоянии выполнить великое дело, которое ему поручено. Финал произведения призывает к борьбе за независимость Родины, для которой стоит посвятить свою жизнь.